

Drugi oddział III^o Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półar-
kuszy kończy się 30 Wrzes. 1841 r.
Prenumerata na oddział drugi
wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cztery półarkusze na miesiąc.
Ogłoszenia prywatne 50 Centy.
mów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pie-
niężne adressowane być powinny
franco na imię Janusa Woronicza
r. St.-Lazare, n. 20.
Korespondenci Messageries Royales
w całej Francji upoważnieni są do
przyjmowania prenumeraty w De-
partamentach.

21 WRZESNIA 1841

W ostatnim numerze wskazaliśmy uwagi, które nam
odpowiedź Króla Pruskiego na żądania Sejmu Poznań-
skiego, nastręczyła. — Uwagi te dotknęły ogólnie pozy-
cji, w jakiej Polska skutkiem Traktatu Wiedeńskiego
stoi w obec Europy; — tudzież wskazaliśmy to, co mi-
niemy być koniecznym loicznym następstwem stanowi-
ska jakie sobie w obec Polski, w obec Europy patryjotyzm
Poznanianów utworzył. — Obecnie przychodzi nam,
zwrócić uwagę czytelników na dziwne brzmienie odpo-
wiedzi Gabinetu Pruskiego i na to co jej główną a wy-
bitną stanowi cechę.

Komuby zupełnie obce były obrady ostatniego Sejmu
Poznańskiego, (z których w czasie swoim zdaliśmy sprawę
czytelnikom naszym) ten, po przeczytaniu oświad-
czenia Gabinetu Pruskiego oprawionego w służący mu
jakby za ramki, urzędowy artykuł *Gazety Stanu*: — mu-
siałby mniemać, że Sejm Poznański żądał po prostu od
Króla Pruskiego uwolnienia od przysięgi wierności, o
uznania ndzielności Xwa Poznańskiego. — Wyrazy te
urzędowej Gabinetu Berlńskiego gazety: — « Sejm Po-
znański zajmował się zzwami dyskusjami nad tem, czy
byłoby rzeczą pożądaną, aby Xwo Poznańskie było
odłączone od monarchji Pruskiej i odzyskało swą naro-
dowość; przedmiot ten nie uszedł uwagi JKMości. » —
wyraźnie mniemanie to nieświadomemu czytelnikowi
nasiuwają. — A to dla tego, rzecz jasna, aby odrazu
w niekorzystnej pozycji wystawić Sejm Poznański. — Ja-
koż w rzeczy samej, wielce byłoby śmiesznem — gdyby
Sejm Poznański podobne miał zanieść do Tronu Prus-
kiego żądanie. — Chcieć bowiem adresem lub petycją
odzyskać niepodległość, jest to wystawić się na słuszne
szyderstwo całego świata, a na wzgardę najeźdźnika. —
Tęj wszakże śmieszności niepopelniał Sejm Poznański;
w mawiając zaś to w publiczność urzędowy organ Gabi-
netu Berlńskiego, tworzy sobie dowolnie idealne fak-
tum.

Z pilnością i baczeniem czytaliśmy i ogólny adres
Sejmu Poznańskiego i jego szczegółowe petycje, tudzież
rozważaliśmy ważniejsze głosy mówców, a mianowicie
mowy dostojnego Marszałka Sejmu i czcigodnego Hr.
Edw. Raczyńskiego — przedrakuwując je w kolumnach
naszych z pism Niemieckich, zwracaliśmy w czasie swo-
im uwagę czytelników naszych, na pełną miary i przy-
zwrotność godności tych wyrazów. — Owoż w autentycz-
nych tych dokumentach a główne w adresie Sejmu, (za
który jedynie odpowiedzialnem być może to ciało: nic
nie ma oprócz żądania, aby zawarowane Traktatem
Wiedeńskiem *Ustawy Narodowe* dane były WuXięstwu

Poznańskiemu — szczególnie zaś użalał się Sejm Poznań-
ski na wyraźne prześladowania narodowości Polskiej,
jakie dotąd stanowią a przynajmniej stanowiły essencją
urządzeń Rządu Pruskiego w Poznanskiem. — Prześlado-
wania owe nie są urojone, wskazane one są szczególną
do każdego faktu zastosowaną petycją — spis których, o-
ileśmy o nich z pism Niemieckich zasłyszeć mogli
w czasie swoim ogłosiliśmy. (*)

Takie a nie inne jest faktum, a które wszakże takty-
ka urzędowego organu Gabinetu Pruskiego, wykrzywia,
naciąga i przekształca. — Teraz zachodzi pytanie czy
Traktat Wiedeński zaręcza prowincjom dawniej Polski
narodowe instytucje lub nie? Oto jest dosłownie brzmie-
nie Traktatu. « Les Polonais sujets respectifs de la
Russie, de l'Autriche et de la Prusse obtiendront une
représentation et les institutions nationales. » Nie daleko
szukać trzeba tych wyrazów, stoją one zapisane
w pierwszym paragrafie pierwszym artykule Traktatu
Wiedeńskiego.

Drugie pytanie jest, czy Król Pruski zachował jakie-
kolwiek narodowe instytucje lub nie?... Prawodawstwo
Niemieckie — Administracja niemiecka — edukacja nie-
miecka — język urzędowy dotąd niemiecki — a więc
wszystkie instytucje obce.

Przeto, Reprezentanci Poznańscy mieli prawo przy-
pomnieć Gabinetowi Berlńskiemu paragraf pierwszy,
artykuł pierwszy Kongresu Wiedeńskiego, — krok ten
sprawiedliwy w sobie, jest nader przyzwrotnym. — Ga-
binet Berlński w interesie całości swego państwa wa-
runku Traktatu Wiedeńskiego dotrzymać nie może, —
to prawda, chwala Bogu, że się do tego sam przyznaje —
coż, to wszakże dowodzi, oto: — że w Kongresie Wie-
deńskim jest non sens — jest artykuł, który wykona-
nym być nie może. — Mógł wszakże to Gabinet Pruski
szczerzej powiedzieć, a nie uwijać zeznanie to w mate-
rialny fałsz.

W oświadczeniu Królewskiem czytamy: « Różne
narodowości znajdujące się w Xięstwie Poznańskiem
mają równe prawo do względności naszego rządu; —
tak chciały strony podpisujące Traktat Wiedeński. » —
Otoż tu jest fałsz, nigdzie bowiem Traktat Wiedeński,
tego nie mówi — i mówić nie może, bo w żadnej części
Polski nie było i nie masz różnych narodowości. —
Wszędzie jedna i ta sama massa jednego Polskiego na-
rodu. — Jeżeli dziś w Poznanskiem Niemcy tak już są li-
czni, że mogą reprezentować odrębną niejako narodo-
wość, to tych Niemców sprowadził dopiero Rząd Pruski

(*) Patrz Trzeci Maj N^o 19, 20.

po r. 1815^m, a więc po podpisaniu Traktatu Wiedeńskiego. W Traktacie zaś Wiedeńskim nie mogła się znajdować klauzula na korzyść tego, co w czasie gdy Traktat był pisanym, nie *exystowało in rerum natura*.

Traktat Wiedeński wprawdzie powiada, że *Institute Narodowe* w prowincjach Polskich, każdy z trzech rządów mocen jest stosować i godzić z własnym swym interesem — i w tym właśnie jest ów *non sens*, który się dziś pokazuje. — *Institute Narodowe*, Polskie nie zgoda się z interesem zaborczych mocarstw; — dla tego, one takowych ani dały, ani dać mogły. (Moskwa najwerniejsza była w dochowaniu zobowiązania, lubo je eludować o ile mogła, usiłowała. Dziś dopiero pomiarkowała się że pewniej jest, iść śladem Niemców.) Traktat Wiedeński nie dopiął swego celu, dopiąć nawet nie może, bo chce rzeczy niepodobnej i — przeto zdartym być winien. — Ten Traktat wszakże, nie myślał nigdy godzić na Polskiej Ziemi interesa różnych narodowości, bo ta zawsze w Polsce jedną tylko była. I tu Gabinet Berliński chcąc się jako tako najzgrabniej ze złego wymknąć położenia — materialny fałsz wkłada w usta swego Króla, — nasza więc jest rzecz fałsz ten odeprzeć.

Idźmy teraz do petycji — do szczególnych zażaleń. — Czego szczególnie domaga się Sejm Poznański, na co głównie się użala. Naprzód, co do języka Polskiego, Sejm żąda aby nauki w języku Polskim w szkołach publicznych, w klasach niższych wyłącznie, w wyższych zaś przynajmniej po połowie z Niemieckim wykładane były, — aby po szkołach gminnych tam gdzie ludność Polska przenaga, po Polsku nauczano, i t. p. Wszędzie jak widzimy, Stany względne są nawet na pretensje Niemieckich przybyszów. — Dalej — Stany Poznańskie reklamują, przeciw urządzeniu Rządowemu, które wyraźnie nakazuje, aby wszelkie dobra ziemskie publicznym targiem sprzedawane — jedynie Niemcom przyśadzane były.

Trudno jest wierzyć że urządzenie tego rodzaju istnieje, że ma moc prawa obowiązującego, że było i jest ściśle wykonywanem; — wszakże rzecz się tak ma: Reprezentanci Poznańscy zanieśli przeciw temu zażale. I to jest właśnie, co najboleśniej ubodło Gabinet Berliński, który za pomocą obłudy, udaje w Europie najbardziej ojcowski, najwięcej wyrozumiały i ściśle sprawiedliwy Rząd. Wyznać należy, że publiczna w obec Europy żałoba Stanów Poznańskich, zdziera ową maskę, którą Gabinet Pruski lubi stroić się. — Jest więc o co się gniewać, jest o co rzucać się, jest za co i grozić. — Nie tylko bowiem urządzenie to, Rządu Pruskiego pokazuje czarno na białem, ile Gabinet Pruski, lekko ceni swe zobowiązania uroczystym Traktatem zaręczone; — ale nadto, wyjaśnia, ów nie odgadniony dotąd sekret, żąd się Niemcy w Wielko-Polsce biorą.

Urządzenie o którym mowa, wyjaśnia niezrozumiałe te wyrazy Króla Pruskiego: *Różne Narodowości znajdujące się w Królestwie Poznańskim mają równe prawo do względności naszego Rządu*; — tak mieć chciały strony podpisujące Traktat Wiedeński. — Owoż, — dziś jasne jest — że równe prawo, dla Króla Pruskiego znaczy, wydre Polakowi, a dam Niemcowi. — Traktat zaś Wiedeński wytłumaczy sobie jak mu będzie najdogodniej. — Uczucie to sprawiedliwość i sumien-

ność w dotrzymaniu zobowiązań, godne jest potomka Fryderyka II, który fałszywą bijąc monetę, obdarł był co do grosza Polskę. — Co na jej ziemiach obławami tysiące porywał kobiet i posyłał na zaludnienie zgorzeleńskich swych puszczy, co szeregi swe zabieranym w Polsce sprzymierzonej, ludem wypełniał — co podstępem przymierzem usidliwszy dobrą wiarę czteroletniego naszego Sejmu, — ułatwił sobie nowe zabory.

Wszak Fryderyk II z ludzkości swój, z sprawiedliwości i od przedajnych filozofów francuskich równie był wielbionym — jak nim jest dziś potomek jego częścią przez przedajnych częścią przez nieświadomych a w gruncie samolubnych szafarzy europejskiej sławy. Nieodrzeczy może tu będzie wspomnieć, że Wilhel gruby dziad dzisiejszego Króla, insygnia Królewskie w Krakowie wykradł. *Wykradł*, używamy tego wyrazu, wiemy bowiem z pewnością, że z rozkazu tego Monarchy po wyłamaniu drzwi w Skarbcu, po wydarciu zamków w skrzyniach, Korony nasze w nocy z Krakowa w furze słomy do Berlina uwieszone były — Kodex karny nazywa to kradzieżą nocną połączoną z gwałtem.

Odeszliśmy nieco od przedmiotu, ale trudno jest nader, zboleć sercu, w obec tylu krzywd i niesprawiedliwości, tylu zbrodni i łupieży — stłumić w sobie licznym gwałtem wydzierającą się zgrozę.

Oświadczanie dzisiejsze Gabinetu Pruskiego; przekręca warunki Traktatu Wiedeńskiego, i mylnie użala się na obłąkanie jak się wyraża namiętnością pretensje swych poddanych Polskich — w jednym i drugim musi Gabinet ten materialnem pokrywać się kłamstwem. O to jest o czem Europa dla tém lepszego wyjaśnienia sprawy wiedzieć powinna — a czego się od nas Polaków dowiedzieć może. — Lubo rzecz ta jest jasna jak słońce, nie znajdzie ona rzeczników w tak zachwalanych organach opinii publicznej we Francji i Anglii. Organa te bowiem, jedne się zajmują tém tylko co chwilowej ich — schlebia namiętności — drugie zaś w wyłączności swego patryotycznego uczucia, usiłują interes swych krajów godzić z tém co dziś jest, mniej zważając na to, co dopiero być może.

Temu to przypisać należy, że Francuskie i Angielskie dzienniki jakby *per non sunt* — puściły tyle mówiącą odpowiedź Gabinetu Pruskiego — nie uszła ona przecie wszelkiego haczenia — skutek wszakże, znaleźć się może o ile Polacy sami sprawy swój zasypiać nie będą. Jakimże sposobem Polacy dowodzić mogą — że sprawy nie zasypiają? O to powtarzamy — własnym ładem, organicznością, które ich jedynie do nowego powstania śpiesznie doprowadzić może.

Jakkolwiek jasne i wyraźne są słowa Króla Pruskiego, jakkolwiek położone obok protokołu posiedzeń Sejmu Poznańskiego, słowa te wyraźną zapowiadają zagładę Polsce. Wszakże dla mniej rozważnych umów słów, zachodzi pewna wątpliwość, z powodu niejakięj łagodności pewnej nawet wolności słowa i myśli, i jakimś stosunkowo do innych części Polski panują w zaborze Pruskim.

Wszelka wątpliwość ustanie, skoro kto zechce rozważyć owe urządzenie, *ziemia publicznym targiem sprzedawana, ma być Niemcowi przysadzona*.

Rząd Pruski wypełniwszy z Polaków Województwa Pomorskie, Malborskie, Chełmińskie, Warmińskie —

dzisiaj już liczy tylko Polaków w Księstwie Poznańskim; mała ta ludność, nie grozi mu sama przez się powstaniem, jak to w Austrjackim i Moskiewskim dzieje się zaborze — Rząd Pruski najbliższy sąsiad Europy, pragnący zcentralizować i zagarnąć całe Niemcy, gdzie myśl i słowo idealnie panują — Rząd ten mówię, godząc dwa różne w sobie zadania, to jest wytepienia Polski i przygarnięcia do siebie Niemców — pewny zresztą że Poznań nie może oprzeć się hasłu które mu Warszawa tylko lub Lwów dać mogą; stoi bezpieczny pod strażą Moskali i Austrjaków; — przeto sam wziął się do środka, który wiodąc do celu, jest mu najdogodniejszy. — *Wydziedziczyć Polaków z własnej ziemi.* Jak to już w znaczniejszej części swych zaborów na Polsce mniej więcej dokonał. — Zostawia on więc, Polakom tyle swobody ile to do zamydlenia oczu im, a raczej Europie potrzeba — a tym czasem, zaś tak się uwiija że za każdym rokiem w Poznańskim mniej Polaków a więcej znajduje się Niemców.

Można śmiało powiedzieć że w Poznańskim Polskie dzisiejsze, a może wreszcie i następne pokolenie mają niejako dozwolone sobie tylko dożywocie, poczem ziemia ta przejdzie w Niemieckie posiadanie. — Ktoby liczbami o prawdziwe twierdzenia naszego chciał się przekonać — tego odsyłamy do wielce poważnego świadectwa, jakim jest opisanie *Geograficzno-Historyczno-Statystyczne Województwa Poznańskiego* (przez K. L. Platę), prosimy wreszcie rozważyć do czego dążyć może owe prawo — *sprzedaż publiczna na korzyść tylko Niemca być ma.* — Dodajmy do tego, cały arsenał fiskalnych urządzeń Pruski — dodajmy różne kassy które wpływy ciagnąc tylko z Polaków — dobrodziejstwa swe zlewają tylko na Niemców. — I jeżeli jeszcze w obec takich dokumentów, w obec liczb statystycznych, w obec przykładu na dawniejszych Pruskich zaborach; znajduje się kto, coby chciał wątpić o zamiarze spiesznego wydarcia Polskiej ziemi Polakom, a przeniesienie jej w ręce Niemieckie; ten niechże razem zwatpi o zdrowym stanie swych zmysłów.

Tak ukartowawszy sobie zadanie Rząd Pruski, może cierpieć pewną swobodę myśli i słowa między Polakami; tym bardziej, o ile ta swoboda zle i w brew interesowi Polskiemu jest używana — pytamy się co szkodzi Rządowi Pruskiemu owe płoche romysłne naśladowanie radykalistów Europejskich; skoro radykalizm we Francji i Anglii jest jeszcze w stanie zupełnej niemocy, w stanie materialnego i moralnego niedołęstwa.

Może bez szkody Gabinetu Berlińskiego, Tygodnik Poznański czarnymi obwódkami znaczyć ile mu się podoba zgon byłych Radykalistów Europejskiego; może dozwoli tłumaczyć Niemieckie brednie, Francuskie wysoki; wszystko to jest woda na Berliński młyn. — Im więcej błędów, marzeń, im mniej porządku i ładu w Polsce, im mniej wewnętrznej karności i t. p. o tyle więcej zyskują na czasie Niemcy. — W całej zaś Polsce w Poznańskim zaś więcej jeszcze niż w innych jej częściach — kwestja ostatecznej zagłady lub odzyskania niepodległości — stała się dzisiaj prosta kwestja czasu.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Paryż, d. 7 Wreszcia.

Dnia 11 b. m. Księżna Czartoryska wróciła do Paryża po dwumiesięcznej blisko niebytności. Księstwo od wód morskich udali się byli do Londynu, gdzie Xiążę jeszcze pozostał.

— Dnia 13. b. m. Paryż pięknego używał widoku; ludność tej stolicy witała wracający pułk 17 lek. p. po pobycie kilkoletnim w Afryce — pułk, który w licznych bojach godnie trzymał dawną sławę oręża francuskiego. Pułk ten przywiedzion został przez Xcia Aumal, syna Królewskiego.

Wiadomym jest zamach na życie młodego Xięcia, który, piękny ten dla Francji dzień na chwilę był zasępil. — Zamach ten, pokazuje całą niemoc burzliwych sił walczących w sobie frakcyj we Francji — i powinniśmy przekonać każdego, jakby lichą była nadzieja dla Polski, gdyby ta zależna być miała od nowej we Francji rewolucji. — Dzięki Bogu że tak nie jest, — nasza nadzieja polega, w polskim mężstwie, w polskim poświęceniu, w polskich zasobach, których wartość pokazała się już w 1931ym roku.

Piękny dla Paryża, święty dla Francji dzień wczorajszy, odświeżał i w nas Polakach chlubne wspomnienia bo rycerskiej sławy naszej. — Kiedyż polska ludność, zamiast wyprawiać kwiat swę młodzieży w łachmanach i łańcuchach na bezbożne rzezie Kaukazu, na świętokradzką łupież pięknych Włoch i bogatych brzegów Renu: witać będzie radośnym pieniem braci co odnowia sławę Grochowa, Dębego i t. p.... Kiedy?..... Niebawem, byle tylko cudzych nie szukała już Bogów.

Piszą z Poznania. — Teraz tu wszystkie głowy zwraca Pan Arnim, naczelny Prezes pozyskując *On aurum populum* do czego mu pomaga żona, która roznosi wszędzie swe wizyty, tam nawet gdzie nigdy nie sniło o wysokiach progach Pana Prezesa — Prezes oświadczył że się chce uczyć po Polsku bo to język urzędnikowi potrzebny... wiemy dla czego?... *Bóg zapłać.* Powiadają że P. Prezes nawet nie jednemu Niemcowi wytartł uszy że się dotąd po Polsku nie nauczył. A nam..... *w to tylko graj.* Co to z tego będzie.. na dwoje *Babka wróżyła.* Przeworniejsi ci co to i na zimne dmuchać przecie się już nauczyli, — przypatrują się, a oczekują?... czego?.... O tym nie mi nie powiedzieli — Ja wszakże z wami trzymam i powiadam — *Kto z własnej pracy, czeka kołaczy temu szczęście Boże; kto zaś, na wierzbie czeka gruszek, temu pożał sie Boże i dobrego słowa.*

— Pan Bertin starszy, założyciel, naczelny redaktor i właściciel Dziennika Rozpraw (Journal des Débats), umarł dnia 12 b. m. — Dziennikarstwo francuskie straciło największą swą ilustrację.

Pan Bertin należy do szepułej liczby tych ludzi, których pełen obywatelskiej zasługi żywot, pełno przedstawia godnych naśladowania przykładów; — wolniejszym czasem wskażemy główne fakty z życia Pana Bertin,

— Wyszedł portret P. J. Słowackiego, pięknej roboty, z talentem przez naszego rodaka J. Kurowskiego wykonany. Podobieństwo jest uderzające, równie co do rysów jak co do silnego wyrazu twarzy — portret ten przerobionym jest na miedź znakomitym rylcem Pana Hoppwood.

Korespondencja.

Lille, 10 Września, 1841.

Szanowny Redaktorze!

Adresuję tu z Paryża do naszych ziomków listy zwiastujące wskreszenie Polski wielkiej i niepodległej, pod panowaniem Xiecia Pruskiego — nakazują msze i posty, dodając że już tyle tygodni pobytu we Francji nam nieostaje ileśmy lat w pielgrzymstwie przebyli. — Ze wieści te przychodzą nawet przez przybywających z głębi Francji ziomków — widać więc że czynnie i wszędzie są propagowane. Ludzie którzy na własne siły kraju nie rachują, co niewierzą aby Polska przez powstanie narodowe wskreszona być mogła, cieszą się i głoszą z tryumfem że Król Pruski serio o odbudowaniu Polski zamyśla. Wieści te koniecznie wpływ szkodliwy wywierają, stojąc na przeszkodzie szczerliwie wyrabiającej się już opinii, że tylko na własną liczyć możemy pracę.

Trzeci Maj propaguje ideę że Polska własnym wysiłkiem tylko wskresić się może — przeto mniemam, pismo to ma wyraźną powinność zgromić baśnie podobne, tém bardziej, skoro takowe podszywając się po pod powagę wiarogodnych osób, tém łatwiej złośliwe serca ludzi zniekane umysły uderzać mogą. Milczenie w tej mierze pism publicznych jest już tém samém dodaniem ważności tym wieściom. Z tego względu darujesz, Szanowny Redaktorze, że ci z milezenia tego sprawiedliwy uczynimy wyrzut. Niegodzi się bowiem lekko cenić powszechnego udurczenia.

Proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania.

J. R.

Przyjmujemy w pokorze ducha, szczerzy ten a może i zaśluzony wyrzut naszego szanownego korespondenta. — Nie uszła uwagi naszej niekorzyść jaka dla rozsądku publicznego wynika z rozgłoszanych wieści o cudowném rozwiązaniu losu naszej Ojczyzny. — Dotąd dochodziły nas posłuchy, ale posłuchy jak o rzeczy objawionej, dochodziły one nas przymieszane z wielce szanowném dla nas imieniem — Sądziłszy przeto że czas jedynie rzecz tę wyjaśnić może, a że prorockie natchnione nawet uczucie wielkich wydarzeń, nikogo od dzisiejszej powinności wyłączać nie powinno. Powstanie Polski wielkiem jest dziełem, od niego zależy los chrześcijańskiego, ucywilizowanego świata — one rozstrzygnie zadanie między cywilizacją a barbarzyństwem — Wybrane od Boga dusze, uprzywilejowane umysły, mogą przeczuwać zbliżające się wielkie chwile — serce palające

miłością gorącą daleko widzi — przecucie tego rodzaju należy szanować — takie jest nasze przekonanie i dla tego i dla tego milczeliśmy — naszą bowiem rzeczą bądź co bądź pracować. Lecz skoro dzisiaj dowiadujemy się że wieści te z ust do ust przechodząc, tracą piętno natchnienia, przecucia, astają się narzędziem intrygi wielce szkodliwej publicznej naszej sprawie. — Że stają się środkiem utrzymywania Polaków w nierządzie i ospalstwie pod godnym patronażem gabinetu Berlińskiego — powstajemy z całą siłą na jaką nas stać mkże, wołając na Polaków — że odwiecznym postanowieniem Boga żywego — Boga objawionego jest: *Będziesz pożywał chleb Twój w pocie czoła Twego*. A co znaczy że ospali i leniwi z głodu umierać muszą. — Co do wspaniałych zamiarów Króla Pruskiego, odsyłamy tych co by takowym zawierzyć mieli skłonność, do słów, któremi Król Pruski świeżo przemawiał do Poznanian.

Bourges, d. 29 Sierpnia 1841 r.

Nie mogę sobie z pewnością przypomnieć, ale zdaje mi się że w początkach Emigracji naszej miotanej gwałtownością niezgód, podpisałem akt protestujący przeciw działaniom Xiecia Adama Czartoryskiego w sprawie Polski; upraszam zatem Ziomków posiadających pomieniony akt, aby raczyli mój podpis wymazać, gdyż takowy jest dziś zupełnie przeciwny memu wewnętrzному przekonaniu, protestuję więc przeciw niemu i uznaję go za nieważny. — Wiercie mi bowiem Ziomkowie, i zdrowy rozsądek dyktuje, że protestować przeciw działaniom Xiecia Adama, jest to chcieć przedłużyć nieszczęścia naszej Ojczyzny, a tém samém cieszyć jej wrogów.

Józef Michniewicz.

Do Szanownego Wydawcy Dziennika Trzeciego Maja.

Mam honor upraszać Pana Redaktora, aby treść z mego artykułu wyjęta i ogłoszona pod dniem 23 Lipca b. r. a jako niewłaściwie i mylnie zrozumiana odwołana pozostała, a niniejszy mój własnoręczny wyjątek co do słownie w swém Dzienniku zamieścić i ogłosić raczył, a to jak następuje:

1. Wszelkie podpisy gdziekolwiek ich położyłem, nigdy jeszcze w mém życiu nie cofnąłem a tém więc nie zaprzeczyłem, lecz tu gdzie na tém akcie potępijącém Xiecia Adama Czartoryskiego, jako bez wiedzy a nadto podstępny i fałszywym sposobem zyskany, na to pozwolić nie mogę, bohy m ubliżył mojej powadze i godności prawego Polaka. — W końcu odwołuję się do sumiennosci i prawosci wszystkich Braci a znajdujących się w tej samej kategorii; więc wyrazy niewłaściwie użyte przez Członków Komisji do tego aktu przeznaczonych w Poitiers, a w okólniku Zjednoczenia pod d. 1 Stycznia r. z. zamieszczony i przeciw mnie ogłoszony, uważam za przynoszącą ujmę ich samych prawości;

2. Niepojmuję z jakiego powodu widzę dotąd moje nazwisko zamieszczone na liście Zjednoczenia, kiedy od 9 Marca 1838 r. przestałem do niego należeć, jak twierdzi moja protestacja na piśmie uczyniona aktem, który, w aktach Ogółu Londyńskiego znajdować się powinien;

3. Na dniu 21 Lipca 1839 na ogólnym zgromadzeniu w Londynie, nadużycie i niewłaściwe postąpienie tłumaczących na język Angielski i zamieszczenie w diennikach publicznych w innym zupełnie brzmieniu podziękowanie Komitetowi Polskiemu a z ujmą wszystkich tych co nie należeli do Ogółu, a tém samém niepodzielających czynności Komitetowych.

4. Chcemy być wolnemi i abyśmy doszli do celu naszych życzeń, oraz odpowiedzieli z całą godnością powołaniu naszemu — więc postępujemy otwarcie, prawą drogą i bez żadnych intryg, nie przesładujemy się i nie potępiamy nikogo, szanujemy wolę każdego i opinie innych partij a wspólnie działamy i ratujemy Ojczyznę — gdyż każdy prawy Polak nie poto przybył w obce kraje aby brudził i czernił przed światem jeden drugiego, lub popierał czyjekolwiek partję, ale aby każdy pracował dla dobra i ogólnej pomyślności całego Narodu. — Zścieranie się opinij lub rozsiewanie swych zasad nie z żółcią ani kosztem cudzej niesławy, lecz z całą godnością i prawnością staropolskiej cnoty przodków naszych, bowiem każda niesława i czernienie przed światem, staje się tylko korzyścią dla naszych nieprzyjaciół a krzywdą i ujmą honoru Narodowego — pracować i myśleć nie nad zasadami i urządzeniem kraju, ale nad sposobami wypędzenia wprzód nieprzyjaciół i odzyskaniem bytu Narodowego. — Łączmy się przeto pod jeden sztandar jedności i powołujemy do steru ludzi nie partji ale dobrze myślących i poświęcających się dla dobra ogólnego, mężów zasługi mających, znaczenie i poszanowanie nietylko w własnym Narodzie ale i u obcych — takowa więc władza jedynie tylko co działać może i zbawienne skutki za sobą pociągnąć.

Łącząc przeto wyraz szacunku i pozdrowienia braterskiego :

Major Święcicki b. d. p. 4 p. 1.

Beauvais (Oise), 5^o Sierpnia.

Szanowny Redaktorze!

Niżej podpisani mamy zaszczyt prosić o umieszczenie w piśmie Trzeci Maj, następnego oświadczenia :

Postrzegłszy iż opacznie rzeczy wystawieniem uwiedzeni, wprowadzeni zostaliśmy do związku Zjednoczeniem zwanego, który to związek, przekonał się, do samych nieporozumień tylko i swarów wiedzy; przeto, że związku tego występujemy. — Nadto, przekonani jesteśmy że jedynie służyć możemy sprawie Ojczyściej o ile ściśle zostaniemy pod sterem i kierunkiem narodowej władzy, którą los i wypadki złożyły w rękę Xięcia Adama CZARTORYSKIEGO.

(Podpisano) : Kazimierz Szczucki,

Jan Hrehorowicz,

Antoni Wikiera,

Antonowicz Mikołaj,

Lubianowicz Franciszek,

Kazimierz Margiel,

Bukowiecki, podoficer artylerji,

Ikacewicz Józef, bombardier konnej artylerji,

Ludwik Oliwiński, porucznik.

P. S. — Lubo nienależałem do tak zwanego Zjednoczenia podzielać wszakże wyżej wyrażone oświadczenie

kolegów moich co do uległości władzy Xięcia Adama Czartoryskiego, pospieszam do takowego, mój podpis dołączyć. (podpisano) : Jesmian Ludwik, podporucznik 10^o ułanów.

Beauvais, 9^o Sierpnia, 1841.

Szanowny Redaktorze!

Prosiemy umieścić w piśmie twojem to nasze oświadczenie, że opuszczając związek Zjednoczeniem zwany, pragniemy bezpośrednio służyć sprawie Ojczyściej, naszym posłuszeństwem i uległością narodowej władzy Xięcia Adama Czartoryskiego.

(podpisano) : Medow Alexander,

Boleszye Wawrzyniec,

Hrehorowicz Michał,

Piotr Rząszewski, wachmistrz.

Douvres, ce 8 septembre 1841.

Monsieur le Rédacteur,

Quoique je n'aie pas l'honneur d'être Polonais, je n'en suis pas moins l'admirateur de votre belle cause. J'ai habité votre pays, et je conserve un souvenir bien doux de l'hospitalité que j'y ai reçue et des amitiés que j'y ai contractées; c'est donc avec un sentiment bien vif de satisfaction que j'ai lu, dans le Journal polonais du 31 août, une lettre signée Léopold Czapski, faisant abnégation de tout amour-propre personnel, afin de mieux servir sa patrie. Cette déclaration de principes est suivie de l'adhésion de plusieurs autres Polonais; de sorte que bientôt, au lieu de publier les noms de ceux qui se sont réunis sous le drapeau de l'ordre et de la subordination morale, bien plus difficile à inculquer ou à faire observer que la subordination militaire, vous n'aurez, Monsieur, qu'à signaler les noms d'un petit nombre de récalcitrans obstinés, dont il faudra plaindre l'égarement, et ne pas brusquer les scrupules.

Puisse cet heureux commencement, accélérer la réunion complète de l'émigration sous un seul chef; la force morale d'un pareil exemple ne peut que relever votre cause, et donner à celui qui pourrait parler au nom de l'élite de votre nation, une influence qui, tôt ou tard, portera fruit. C'est au manque d'union qu'il faut attribuer soixante ans de malheurs, et c'est par l'union que vos maux pourront avoir un terme.

J'ai l'honneur d'être, monsieur le Rédacteur,

Votre très humble et très obéissant serviteur,

Un Ami de la cause.

Douvres, 8 Września 1841.

Panie Redaktorze,

Chociaż nie mam zaszczytu być Polakiem jestem jednak wielbicielem waszej pięknej sprawy. Zachowuje miłe wspomnienia gościnności której doznałem i przyjacielskich stosunków zawiązanych w czasie pobytu mego w kraju. Dla tego to wyczytałem z uczuciem mocnego zadowolenia w dzienniku polskim z 31 Sierpnia, list z podpisem Leopolda Czapskiego,

w którym P. Czapski robi ofiarę z miłości własnej ażeby lepiej służyć Ojczyźnie. Za tem wyznaniem pryncypjów idzie przystąpienie kilku innych Polaków, tak, iż wkrótce, zamiast ogłaszać imiona tych którzy się zjednoczą pod sztandarem porządku i posłuszeństwa moralnego, trudniejszego do zaspiekania i utrzymania a niżeli subordyuacya wojskowa; przyjdzie Panu tylko wymienić kilka imion ludzi trwających w zaciętych uporze, nad których obłąkaniem litować się trzeba będzie i których skrupułów drażnić nie należy.

Oby ten szczęśny początek mógł przyspieszyć zupełne zjednoczenie się emigracyi pod jednym naczelnikiem. Siła moralna takiego przykładu musi podnieść sprawę waszą i nadać temu co będzie mógł przemawiać w imię czoła narodu polskiego wpływ, który później czy prędzej wyda swoje owoce. Sześćdziesięcioletnich nieszczęść waszych powodu szukać trzeba w braku jednności, — samo tylko zjednoczenie zakończyć może wasze cierpienia.

Mam honor zostawać, Panie Redaktorze, Twoim najniższym i posłusznym sługą.

Przyjaciel Sprawy.

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA.

w Collège de France.

Lekcja XXXII.

Sławińskie narody sąsiednie Moskwie, a mianowicie Polska i Czechy, obojętnie patrząc na okrutne bezprawia Iwana; niepo-
dały bratniej ręki cierpiącym Moskalom.

Dom Austriacki władnąc Czechami; w inną stronę baczenie swe zwracał. Zagrożony w Niemczech wzmagającym się protestantyzmem, w Węgrzech zaś pomykającym się podbój Turków, szukał on sobie wszędzie sprzymierzeńców, — usiłował zjednać dla swych widoków wsparcie Króla Polskiego, — z drugiej strony słał i do Władcę Moskwy posłów, prosiąc o posiłki przeciw Turkom.

Polacy zaś w gwarze swej domowej polityki, zapominali nawet o swych litewskich posiadłościach, owszem poklaskiwali niemal, wzrastającej potędze moskiewskiego cara; iż ta, stawiała szranki, Króla Polskiego potędze. Wyłącznym bowiem celem Polaków podówczas stała się chęć upokorzenia królewskiej powagi, tak iż cokolwiek mogło jej posłużyć, tem samem stawało się już arcy-niepopularnem w Polsce.

Lata panowania Zygmunta Augusta, nader były płodne w prawa i urządzenia. W epoce tej można już dostrzedz źródła i powody ustaw któremi rządziły się następne Sejmy polskie. Nieraz mało ważne wydarzenie sprowadziło wielkie konstytucyjne zmiany.

W czasie wrzawy z powodu zaślubin królewskich, posłowie prosili o osobne dla siebie, bez asystencji Senatu, posłuchanie u Króla. Kanclerzowi żądanie to wydawało się nowością raziącą przyjęte zwyczaje. Król wszakże nieobliczając dalszych następstw rzeczonyj nowości, skłonił się do żądania posłów. Tu jest początek przywłaszczonyj, przez Izbę Poselską, władzy. Od tej chwili Izba ta, przestając się uważać za część tylko Sejmu, wyłącznie sobie jakby udzielała władza działać poczyną, a następnie mierzy się już z tronem.

Podają współcześni iż w pamiętnym tem posłuchaniu, posłowie nie mogąc przemóc uporu królewskiego, padli przed nim na kolana — czem zdziwiony Król powstał z krzesła i sięgnął ręką ku głowie jakby chciał czapkę uchylić; co posłużyło później jako prejudyk do zobowiązania Króla izby osobiscie, a nie za pośrednictwem Kanclerza, odpowiedzi Posłom udzielał, a nawet z odkrytą głową przyjmował wszelką z Izby Poselskiej Deputacya.

Wi, jmyże samym czasie Posłowie zażądali narady z Senatem bez prezydencji królewskiej; co równie, lubo nie bez oporu, przyzwolonom zostało. Tym sposobem, legalnie, powaga Senatu obalona została; — skoro bowiem weszło w zwyczaj, wszelkie ważniejsze sprawy w połączonych Izbach załatwiać, — Izba Poselska przemagając większą liczbę głosów, stała się naturalnie jedyną panią obrad.

Nie tylko w Polsce ale we wszystkich wolnych krajach, tym a nie innym sposobem tworzyły się konstytucye. Prawie zawsze silny korzysta z najmniejszej okoliczności — później nabytek swój określa pewną legalną formułą — a narszcie zamienia je w prawo.

Wspomnienia te dają miarę godności jaka panowała w stosunkach Monarchy z poddanymi, jak równie malują one nieporównana Zygmunta Augusta dobroć. Kronikarze i historycy ówczesni jednogłośnie wielbia Jego łaskawość, lubo mu wyrzucają upor z jakim bronił wymykającej się mu z rąk władzy.

Dwór Króla Polskiego, jeden z najświetniejszych owego czasu, ciekawym nader przedstawiał widok. Widziano tam udzielnych Książąt Pruss i Kurlandyi, w pokornej postawie na klekawkach, przysiegających na rynku Krakowskim, na wierność Królowi Polskiemu, widziano Posłów i Wojewodów Wołoskiego i Multańskiego czołom bijących przed Jego Majestatem; — gdy tym czasem Magnaci i Szlachta Polska zaledwie chęć przed swym Monarchą czapek uchylić.

Słabły wszelkie polityczne, wojskowe i cywilne sprężyny rządu. Nie miał się już czem Król zastawić przed dowolnością prywatnych, jeno tradycyjną już tylko pamięcią swęj powagi, urokami własnego imienia i uczuciem religijnem Narodu. Owoż, ostatnią tę warownią Królewskiej Władzy, podkopywali sektarze.

Mówiliśmy już o nagłym szerzeniu się sekt religijnych w Wielko-Polsce a szczególnie zaś w Prusach. Skoro każdy magnat miał się u siebie za pana, a każdy szlachcic za współwierzchnika niepodległej Rzeczypospolitej, — zabrakło władzy któraby zdolną była opierać się napływowi sektarzy. Sektarze potrzebując koniecznie podporę jakiej potęgi świeckiej, od razu rzucili się do Polski — Luter, Kalwin, Erazm, Oscander — słowem wszyscy sławniejsi owego czasu sektarze, licznych ślali emisjarzuszów do Polski — Królowi zaś Polskiemu przypisywali swe pisma, pochlebając mu nazwą, Dawida i Salomona, w nadziei że u niego wyproszą poparcie swych zamiarów. Nadto sektarze ci ujmowali sobie wszystkie osoby otaczające Króla, a szczególnie kobiety; wiedząc oni dobrze, iż Król nie lubi trzeciej swęj żony Katarzyny Austriackiej, i że radby rozwód otrzymał, a że Nuncjusz papieski przeciwni się temu żądaniu, zrecznie z tej okoliczności korzystać umieli. Zygmunt August otoczył się ex-mnichami, niemieckimi, włoskimi i francuzkimi teologami, z którymi lubił rozprawiać, sam bowiem wysocę uczony rad z uczonemi obcował, rad nowych słuchał rzeczy.

Młodzież możnych rodzin polskich, roznosiła po Polsce nowe wyobrażenia, któremi sama w podróżyach swych po obcych krajach i uniwersytetach przesiekala. Świetna ta ale płochą młodzież, dla poklasku i mody, dobięła się a nawet hojnym darem okupowała znajomość i przyjaźń z Lutrem, Kalwinem, Erazmem Rotterdamed, dla tego jedynie aby za powrotem do domu było się czem pochwalić; wzajemnie zaś, zażyłość z polskimi magnatami wielce pochlebiała próżności tych teologów, którym francuska-niemiecka arystokracja nie szczędząc opieki i wsparcia, — odma wiała wszakże poufalego, na równię stopie z sobą, pożycia. Jaż stawili oni w pismach swych polską uprzejmość, szczodrość i pęd do nauk. Oceniając zaś cały naród, miarą podrażniającą,

Z magnatów wystawiali Polaków jako naród nadzwyczajny, wielce uczony i bogaty. Mniemanie to o polskim narodzie znajduje się w każdym niemal znakomitszym piśmie owego wieku.

Upojeni tym sposobem magnaci polscy, za powrotem do kraju wylamywali się z wszelkiego posłuszeństwa i karności a stawali się żarliwymi apostołami nowości — ponieważ zaś każdemu z nich służyło prawo na swym gruncie zakładać drukarnie, otwierać szkoły, więc wkrótce cała Polska przepełniona została drukarskimi prasami.

Żaden cudzoziemiec pojąć nie mógł tego co się w Polsce działo. Nieraz najlichsze miasteczko, wioska lub słomiana lepianka posiadała drukarnię, w której spróbowani z zagranicy drukarze, tysiącami odbijali pisma, najmniejszego z ówczesną Polską niemające związku, — pisma rozprawiające o najodważniejszych dogmatach teologii lub pisma wymierzone przeciw nadużyciom nieznanym w Polsce, — a co jeszcze dziwniej się wydawało, każde takie pismo miało zwykle na celu mieć scwa jakąś okoliczność pod wpływem której przez autora napisanem było. I tak np. Niemcy oburzali się przeciw feodalnej potędze swych Biskupów, rzeczy której w Polsce nigdy nie było. Miasta niemieckie pragnęły bogactw i dóbr klasztornych — na które u siebie szlachta Polska nie czechwała. Cała ta reforma, w Polsce była tylko bezmyślnym małpowaniem tego co się gdzie indziej działo, wszakże szerzyła się ona za pomocą tej bezwzględnej wolności myśli i słowa która panowała w Polsce.

Epoka ta literatury sławiańskiej nader jest ważną dla powszechnej historii Kościoła. Wiele sekt wyległo się w Polsce, i wiele wzmogło się w Polsce. Wiadomem jest że Unitariusze w Anglii dotąd używają pism z ówczesnej drukarni, i że dogmata tej sekty uchwalono w jednej biednej miejscinie Polskiej.

Szezególnie uganiano się w Polsce za najsmielszymi, najzurowszami zdaniami. Mało szacowano naukę Lutra, jako wyraz człowieka wstrzymanego w pół drogi od ostatecznych następstw. Monza się domyślać, iż to było powodem że Luteranizm mało się krzewił w Polsce, Kalwinizm więcej znalazł stronników — szerególnie zaś podobali się w Polsce; Unitarze, nowożytni Aryanie i Socyanie, którzy śmieli jeszcze od Aryanów zaprzeczali nareszcie Bóstwa Chrystusowi i cofnęli się niejako do Starego Testamentu.

Kłótnie różnowierców wstrząsły do gruntu posadę Rzeczypospolitej. W Sejmach łączyli się oni razem aby burzyć Kościół, lecz óraz nie było pomiędzy nimi pokoju, radziły nawet jedni drugich przesładowali: Lutrzy i Kalwini wyraźnie powstawali na Aryanów i Socynionów, głosząc ich za bezbożników i ateuszów i domagali się wyraźnego wywołania ich z kraju. Tym czasem wielu magnatów zamykało kościoły, wyganiało proboszczów. Niektórym nawet Biskupom wygodną wydawała się być ta nowa wiara, wielu z nich pojęło żony nieskładające dla tego biskupiej godności która im znaczne przynosiła dochody; Król nader wątpliwym się w swęj wierze okazywał — i Polska traciła wyraźnie wszelką moralną i religijną jedność.

Jeden przecie człowiek powściągnął to rozprzeżenie i ocalił Kościół i Polskę — człowiek z liczby tych potężnych ludzi, którzy moci są zatrzymać lub przyspieszyć o kilka wieków bieg rzeczy ludzkich. — Był to Polak, urodzony w Wilnie z miejskiej Krakowskiej rodziny, imię jego Bezańy albo Hoziusz, znany Europie pod nazwiskiem Wielkiego Kardynała.

Dał się już poznać Hoziusz w Akademji Krakowskiej, gdzie był najzdolniejszym uczniem: — z tamtąd przeniósł się na ukończenie nauk do Padwy, gdzie wówczas był zbior tej to młodzieży która następnie wydała papieża, kardynałów, mądrych statystów, wielkich wodzów. Antonio Farnese, następnie Papież i Kardynał Rola co długo rządził Anglią, byli współuczniami i przyjaciółmi Hoziusza. Hoziusz za powrotem do Polski mianowany został Sekretarzem Królewskim i Biskupem Kulmeńskim; Biskupstwo to położone było w prowincji niemieckiej gdzie już Katolicyzm nie było. Hoziusz równie dobrze mówił i pisał niemieckim jak łacińskim i polskim językiem. — uczeni nazywali go trójjęzycznym włazem, cerberem katolickiego kościoła. — Wyszedłszy na pole działania zadziwił zaraz wszystkich swą nadzwyczajną czynnością. Wiesz nieść że na raz kilku dyktował sekretarzom. — Znając doskonale polityczny i religijny stan Europy — znał z nazwiska,

z czynów i opinij każdego sektarza, odgadywał ich cele i środki działania i wnet je wywoływał przed sąd publicznej opinij w Polsce. Przewodniczył Soborom, ozywał Sejmy i Sejmiki, czynił przełożenia Królom. Imię jego uchodziło za klasyczne, tłomaczono je na wszystkie europejskie języki: francuski, angielski i niemiecki. Nieszczęściem polskie jego pisma nader są dziś rzadkie. Umiał Hoziusz wszelkiej używać broni przeciw sektarzom: — W pismach łacińskich okazywał się uczonym i głębokim teologiem, do smaku niemiecom, umiał być na wzór Lutra gminnym, rubasznym, rzezm gwałtownym i żartobliwym, w polskich pismach umiał schwyćć ów tok lekki i wesoly, ów zgrabny nader dowcip który już wówczas dowcipem polskim zwano. Hoziusz nie miał daru kaznodziejskiego, lecz pisał drugim kazania. W stosunkach swych z Papieżem zachowywał całą swę, jak się sam wyrażał, ewangeliczną swobodę. Pawłowi I mu wyrażnie przekładał, że go głos powszechny o ambicji powinił. Zarzucał Ojcu świętemu, pisał Hoziusz, iż gmatwa francuska i angielska politykę i że w zamiarze wojny zbiera wojsko. Trzeba aby Ojciec Sty przestał hetmanić, aby przestał waleczyć o posiadanie krajów, posiadłością bowiem Jego jest cały Kościół Powszechny.

Otwarta ta mowa nieobrażała Papieża, przeciwnie, odpisuje mu Ojciec Święty: « przybądź tu sam, i obacz co czynię? Jakoż w rzeczy samej Hoziusz udał się do Rzymu gdzie go Papież zaszczycił godnością Kardynała i mianował Legatem Apostolskim, do przewodniczenia Soborowi Trydenckiemu.

Hoziusz był głównym sprawcą Trydenckiego Soboru: — przekładał monarchom że głównym interesem czasu tego było załatwienie spory religijne, naczelnikom zaś sekt zarezkał iż zarzuty ich bez odpowiedzi nie zostaną. Niełatwo mu przyszło, skłonić do myśli Soboru Hiszpanja i Portugalia, mało tam jeszcze wagi przywiązywano do tego popędu jaki Luteranizm obudził był w u myślach; i jasniej kwestja tę pojmował cesarz Karól V. Hoziusz długo przewodnicząc Soborowi Trydenckiemu rozstrzygał najzawilsze zadania.

Lecz czując się przede wszystkim Polakiem wracał do Ojczyzny tem bardziej że jego własne Biskupstwo znalazł był Luteranizm. — Pisząc do jednego ze swych przyjaciół powiadał: « Tak duszę i ciałem Polakiem jestem; że się niekiedy sam łapię na gorącym uczynku polakierzy, gwarzając prawie bez końca i od rzeczy. »

Za powrotem swoim do Polski starał się koniecznie wprowadzić w wykonanie uchwały Trydenckie, wczem nadzwyczajnego doznawał zwsząd oporu. — Niemieckie miasta w Pruszech znajdowały w Luteranizmie pewien moralny dla siebie węzeł, — niemające żadnej własnej narodowości, niegdys uległe Zakonowi Teutońskiemu, nareszcie opasane otaczając je w okolo ludnością sławiańską, uległy władzy Biskupów Polskich. Lecz po przyjeździe sektarskich nauk, zaczęły samodzielnie obracać sobie intendentów i podintendentów, którzy bez odwoływania się do stolicy polskiej sadzili duchowne ich sprawy. Wszystkie te niemal miasta posiadały wedle Magdeburgskiego prawa własne Magistratury. Naturalnie więc, magistratury te skwapliwie nader chywały się okoliczności, które je dogodności krajowego rządu podnosiły. Zbuntowani ci mieszczanie, nieraz grozili Hoziuszowi, lecz on gardząc niebezpieczeństwem wstępnym niejako szedł bojem — wyciągnął na publicznie rozprawy teologów i urzędników miejskich, a czystością zaś swych obyczajów, surowością żywota jednał sobie poszanowanie u ludu: i tym sposobem uratował przynajmniej część pruskiego kraju.

Posiwięcał Hoziusz część swęj niezmordowanej pracy na posługę stanu. Mianowany posłem polskim, ułatwiał on najważniejsze interesa jakie mogły zachodzić między Polską a dworami francuskim, portugalskim, cesarskim i papieżkim.

Skończył on dni swoje we Włoszech, bolejąc wielce nad tem że niezdolał zupełnie odepchnąć od Polski religijnej reformacji — głównie zaś, lękał się On następnych jej dla Polski skutków. Przed śmiercią zaprowadził w Polsce Jezuitów, którym walkę z reformą przekazał. Dobrze bardzo oceniając Hoziusz stan Polski, widział on w Luteranizmie i Kalwinizmie do których tak lgnęli magnaci polscy, polityczne raczej sekty; i dla tego walkę

z temi sektami powierzył politycznemu zgromadzeniu jakim byli Jezuici.

Historja Jezuitów należy do historii powszechnej Kościoła; nigdzie wszakże Jezuici niemogli ważniejszego, jak w Polsce, zająć stanowiska. W Polsce pole działania odpowiadało duchowi jezuickiej instytucji — walezyli oni reformę własną jej bronią, wciskając się do możnych domów wyganiał z nich sektarzy, a opanowawszy zamki i pałace, łatwo rozciągnęli swe panowanie do miast i wiosek. Uparcie walcząc dwa całe wieki, nieostępowali oni żadnego walnego boju, a jednak wytepiłi wszystkie sekty zagarnawszy publiczne wychowanie zagarnęli zarazem ukonstytuowaną w Polsce władzę. Jezuici oddali Polsce wielkie polityczne usługi, jak równie wyrządzili jej wielkie szkody. Co zrobili dobrego, to było wypływem ich instytucji, co zaś złego, to było koniecznym następstwem ich położenia w Polsce.

Jezuici służyli się naukami i umiejętnościami jako środkami działania. — Wiadomo że w Chinach, gdzie było potrzeba pokazać się wyższość w naukach przyrodzonych, ratunek w nich znajdowali Jezuici, — jak równie udoskonalali oni organizację i rolnictwo w Ameryce. Aby panować w Polsce nie trzeba było nauki, dość było pokonać płochość, ciekawość, lenistwo i zmysłowość. Jezuici też w Polsce surowi własnym swem życiem, pobłażali lenistwu możnych, znosili nawet opilstwo, aby tylko głównego swego dopiąć celu, to jest uspić nieprzyjaciół kościoła. I dla tego skoro tylko nowa filozofia stanęła do walki z ich instytucją, znaleźli się oni bezbronnymi w Polsce, gdzie zaginał nałóg myślenia, a gdzie przeto nikt nie umiał odpowiedzieć na śmiałe kłamstwa nowożytności potwarzającej całą przeszłość.

Hoziusz pierwszy sprowadza do Polski Jezuitów, Stefan zaś Batory pomaga ich rozkrzewieniu. Tak więc jeden człowiek odważył się stawiać zapórę moralnemu niebezpieczeństwu które groziło Polsce. — Człowiek prywatny często w sporze z Królem, odpychany od możnych prześladowany na Sejmach. Z Królem szło jeszcze jako tako, Hoziusz przebacząc wiele Zygmuntovi zyskiwał kiedy niekiedy jego poparcie — ale z magnatami wiódł on bój zacięty — magnaci bowiem dopuszczali się nieraz szalów które w owym nawet wieku zuchwałości razily. I tak np. Xiążę Radziwiłł długo się wahał jaką ma przyjąć wiarę: luterską, żydowską czy mahometańską, i publicznie głosił że możeby właściwiej było nową skomponować wiarę. Projektu te nie w jednej snuły się głowie — W Sejmach zamiast publicznej sprawy, wiodły się rozprawy o dogmata.

Hoziusz który umiał do Polaków przemawiać odezwał się raz w Sejmie złożonym z pruskiej i mazowieckiej szlachty, jak następuje:

« O! Narodzie dobroduszných ludzi!... — Skoro się już a wam tak koniecznie zachciało szaleć — to już i szalejcie — ale przynajmniej bądźcie zawsze Polakami. Chcecie koniecznie nowej wiary — szukacie nowego Boga?... a to macie tego hulaję Grzegorza Mazura... zróbcie go sobie Bogiem, a będziecie mieli swój własny mazowiecki kościółek. Będzie to zapewne głupstwo ale swoje własne głupstwo. Chce się wam wygodniejszej wiary, radzibyscie dobrąć sobie przestrońne, dogodne do nogi obuwie a więc liście w chodaki waszego mazura Grzesia. Po co macie sprowadzać pantofle z Genewy i Wurmbergu. »

Tym to gminnym, często nawet rubasznym stylem, Hoziusz wojował nowatorów a odwołując się do dawniejszych uchwał Sejmowych przeciw cudzoziemcom, wymógł nareszcie wywołanie ich z kraju.

Magnaci i szlachta zaslanając się swemi przywilejami, mówili — mieszcianie i chłopci mogą być zmuszani do uległości Biskupom, ale my szlachta, którym służy prawo wybierania Króla, możemy równie obierać sobie i Papieża, ani świeckiego ani kościelnego despotyzm dosięgać nas nie może.

Wśród tych kłopotów, Królowi brakowało wojska i grosza ku obronie granic, nie było czem i o czem prowadzić wojnę w Litwie. Król mógł jeszcze dowolnie rozrządzać skarbem litewskim lecz Sejm zawistnym patrząc okiem na ten ostateczny zasób rządowej siły, nalegał o zastosowanie do Litwy koronnego prawa. Kilku wszakże magnatów wspierało Króla prywatnemi zasilkami,

dając ku publicznej posłudze domowe swe wojska. Tak np. X. Radziwiłł z 4,000 królewskiej straży i garstką domowego kilku rodzin żołnierza, wstrzymał najazd Moskwy, a porażwszy na głowy 300-tysięczne wojska WXcia Moskwy, zabrawszy mu wszystkie tabory, drugą armiją wpędził nazad w głąb Rosji.

WX. Moskiewski równie pastwił się nad własnemi poddanymi nad swem własnem wojskiem jak nad swemi nieprzyjaciółmi. Panowanie tyrana tego pamiętne jest wielu klęskami; szczyry i szarańcza niszczyły zasiewy polne, powietrze do szczeru wytepiło resztki ludności Nowogrodu, Pskowa i Tweru. Chłopstwo tłumami ścigało się do Moskwy szukając chleba, ale WXiaże bronił im wstępu do miasta z obawy zarazy. Wpółśród tej powszechnej żałoby sam tylko WXiaże pedził życie na biesiadach wśród weselogo gwaru śmieszków. Weselość ta wszakże udana tylko była, i okropny ten człowiek, przed którym wszystko drżało od strachu — sam także w wiecznej żył obawie. Niepojęta jest lubo arcy-prawdziwa rzeczą jest że WXiaże zawsze myślał o środkach ucieczki, i że u królowej angielskiej starał się wyjednać sobie list na wolnego przejazdu na wypadek w którymby poudencji w tej mierze znajduje się w Archiwum w Moskwie. Królowa Elżbieta przyrzekała mu dać dobra w których by mógł mieszkać, pod warunkiem wszakże że będzie się własnym utrzymywał kosztem. Akt ten podpisanym jest przez królową Elżbietę, przez Lorda Arundel i wszystkich Lordów królewskiej rady.

Carowi temu, co dowolnie, bez rozvodu nawet, odpędył swe żony, co w brew przepisów Kościoła, trzymał wielką liczbę nałożnic, uroiło się było pojąć za żonę starą Królową Elżbietę. Królowa odmówiła ręki, ale czyniła mu inne niemiłej dziwne propozycje (o których później mowa będzie). Tym czasem zaś przysyłała carowi artylerzystów i kunsztmistrzów wszelkiego rodzaju.

Król Polski przewidywał niebezpieczeństwo, jakie stosunki cara z europejskimi monarchami zrodzić miały, przekładał on więc mocarstwowi, że wznosząca się na północy potęga, różna zupełnie od reszty Chrześcijaństwa, iż utrzymując na różnych wcale od chrześcijańskich zasadach, różne też miała potrzeby, i zdawała się być przeznaczoną do jakiej straszliwej misji w przyszłości, a że przeto połączonemi siłami Chrześcijaństwa należało wcześniej zagrozić dalsze jej rozwijanie się.

W jednej z korespondencji Zygmunta do Elżbiety, czytamy dosłownie następujące wyrazy.

« Powtarzamy WK Mości, że car Moskwy, nieprzyjaciół wszelkiej wolności codziennie przez stosunki swe handlowe z cywilizowanemi narodami, wzrasta w siłę. Wiadome są WK Mości jego okrucieństwa i mordy. Jedyna nasza nadzieja polega w naszej wyższości, w naukach i sztukach. Lecz nierozwaga sąsiednich monarchów niebawem postawi go na równi z nami stopie. »

Nie można się bardzo dziwić że Królowa Angielska i XXta Niemiec nie umieli z przestróg tych korzystać, skoro Polacy bliżsi, naoczni niemal świadkowie krwawych mordów Iwana, patrzący na ryczałtowe wytepienie ludności miast Liwońskich, zamiast wspierać Zygmunta, najusilniej mu przeszkadzali. Duch politycznych i religijnych stronniectw wyłączenie opowiadał równie jak gabinety monarchów tak i Sejmy polskie. Niewdzięczne to pasowanie się tak znuziło było Zygmunta, iż ten wpadłszy w czararną niemal melancholję, przepowiadał kiedyś Polakom nieszczęście jakie im od Północy groziło. — Mówia nawet że gdy go pytano kto po nim tron polski posiedzie, on ręką na Północ wskazywał, tak jakby przepowiadał następny los Polsce.

Hoziusz równie jak Król niespokojnie poglądał na przyszłość, i radził Zygmuntovi aby dobywając ostatku sił ugruntuwał w Polsce z Zachodu narodową Dynastję. — Lecz bezdzielny Król odpowiadał, że już się nieczuł na siłach zapewnienia przyszłości którego ster już za życia jego wyrwał mu się z ręki.

Niechając narażać moich znajomych na daleko przechadzki, oświadczam niniejszym, iż od dnia 12 Września przeniosłem moje mieszkanie z Chateau de la Muette w Passy, do Paryża, rue Jacob, n. 12.

Dr. H. N. Bonkowski.

W Druk. i Lit. MAULDER i REYER, u PAILLER, 91, rue de la Harpe.